170 - lecie

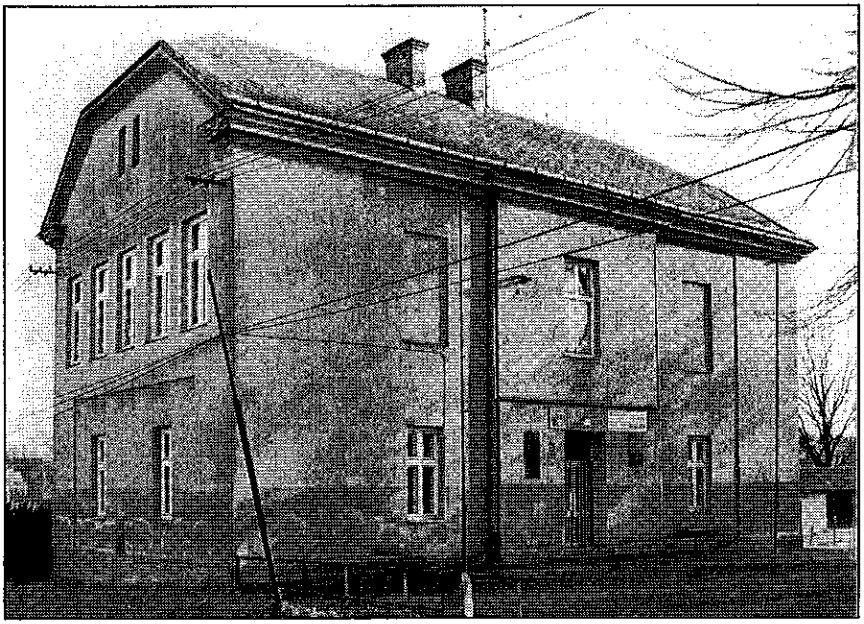

budynku polskiej szkoły w Olbrachcicach

Zarys historii szkolnictwa polskiego w Olbrachcicach

Początki szkolnictwa na terenie naszej wioski sięgają bardzo odległych czasów. Jak wiadomo, w roku 1973 obchodziła nasza wioska 650-lecie udokumentowanego istnienia, jednak niektóre fakty oraz odkryte w Olbrachcicach wykopaliska wskazują na to, że początki osadnictwa w naszej wiosce były o wiele starsze. Przypuszczalne początki szkolnictwa w Olbrachcicach przypadają na wiek XVI. Potwierdzają to zapiski kościelne, z których wynika, że już przed reformacją istniał w Olbrachcicach parafialny kościół rzymsko - katolicki, a według ówczesnego prawa kanonicznego powinna była istnieć przy każdym kościele parafialnym szkoła parafialna. Istnienie takiej szkoły potwierdza też fakt, że w czasach kontrreformacji, kiedy to olbrachcicki kościół parafialny zamieniono na filialny i przyłączono go do parafii karwińskiej, olbrachcicka szkoła dalej się utrzymała. Potwierdzeniem tego jest pisemna wzmianka w prokole wizytacyjnym komisarza książęco-biskupiego Aleksandra Klaybora z Cieszyna z roku 1679, w którym stwierdza on, że w roku 1679 nie ma ciągle jeszcze w Olbrachcicach samodzielnego domku dla „ziaka'', czyli dla nauczyciela i organisty w jednej osobie.

Następna wzmianka o szkole w Olbrachcicach znajduje się w karwińskiej kronice kościelnej z roku 1727. Zaznaczono tam, iż w roku 1727 samodzielnego budynku szkolnego w Olbrachcicach nie było, lecz nauczyciel i organista posiadał kawałek ziemi, z którego płacił mu dzierżawca 3 floreny. Do jego obowiązków oprócz nauczania należało też codzienne wieczorne dzwonienie oraz dzwonienie podczas burzy. Od każdego gospodarza otrzymywał 2 chleby i 4 krajcary rocznie. Czego i jak ten nauczyciel uczył, kronika nie wspomina. Przypuszczać należy, że według ówczesnych zasad była to szkoła jednoklasowa, tzw. trywialna; oprócz religii, która była przedmiotem głównym, uczono w niej też czytania wyłącznie z religijnej literatury drukowanej po polsku gotyckimi czcionkami, czyli tak zwaną szwabachą, a wydawanej w Brzegu nad Odrą, Wrocławiu, Gdańsku i Królewcu, jeśli chodzi o książki ewangelickie. Natomiast książki katolickie sprowadzono z Kalwarii i Częstochowy. Uczono też pisania gęsim piórem i atramentem produkowanym chałupniczo oraz rachunków w zakresie podstaw dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia.

Ponieważ ówcześni nauczyciele wiejscy rekrutowali się głównie ze zdemobilizowanych, często półzawodowych, żołnierzy austriackich, toteż ci nauczyciele nieraz posługiwali się słowem i językiem niemieckim w szkole, na co władza zwierzchnia spoglądała przychylnie, a później już nawet wymagała znajomości języka niemieckiego od nauczyciela.

Ważnym wydarzeniem dla szkolnictwa w ogóle był rok 1774, kiedy to wprowadzono obowiązkowe uczęszczanie do szkoły dla dzieci 12-letnich. Rozporządzenie to spotkało się jednak z bardzo małym zrozumieniem ze strony rodziców. Był to przecież jeszcze okres pańszczyzny, kiedy każda ręka – czyli i ręka dziecka – była pożądanym pomocnikiem w rodzinie. W tym czasie wioska nasza liczyła już ponad 500 mieszkańców.

Około roku 1800 istniał już w Olbrachcicach samodzielny budynek szkolny. Stał w miejscu, gdzie obecnie znajduje się szkolna szopa. Właśnie pod tą szopą do dziś zachowała się okrągło sklepiona piwnica ówczesnej szkoły oraz fundamenty z łupanego kamienia. Był to skromny, drewniany,

parterowy budynek, kryty gontem, niewiele różniący się od okolicznych chałup „siedlaczych''. Budynek szkolny miał jedną izbę lekcyjną oraz mieszkanie dla nauczyciela. Oprócz języka polskiego, który był w tej szkole językiem wykładowym, uczono też języka niemieckiego.

W roku 1828 został ten stary drewniany budynek szkolny zburzony, a na jego miejscu wybudowano drewniane zabudowanie gospodarcze. Równocześnie w tym samym roku otwarto nową szkołę parterową, już poprzednio w tym celu wybudowaną z trwałych materiałów budowlanych, oddaloną około 50 m w kierunku zachodnim od poprzedniej szkoły. Tym samym zapoczątkowano (dziś już 170 letnią - przyp. red.) historię obecnej olbrachcickiej Szkoły - Jubilatki.

Nowo wybudowana szkoła była szkołą jednoklasową. Bliższych danych o sposobie nauczania w tej szkole dowiadujemy się z tzw. „Wyciągu egzaminacyjnego'', sporządzonego przez ówczesnego kierownika tej szkoły, Józefa Kasperlika, dnia 2 czerwca 1848 r., z którego wynika, że Maria Swaczynówna, licząca w tym roku 11 lat, zaczęła do szkoły uczęszczać 3 lipca 1843 roku. Również i Szymaniokówna Zuzanna zaczęła uczęszczać do szkoły w r. 1843. Swaczynówna jest jednak zaliczona do grupy trzeciej, natomiast Szymaniokówna już do grupy piątej. Cały wyciąg egzaminacyjny dzieli dzieci na 5 grup, a to:

1) Poznających litery
2) Sylabizujących
3) Czytających mały katechizm
4) Czytających pierwszą część czytanek
5) Czytających drugą część czytanek.

Przy każdym uczniu jest podane ile ma lat i od kiedy uczęszcza do szkoły. Z notatek tych wynika, iż rok szkolny rozpoczynał się 3 listopada, a trwał do 15 września. Wstępować do szkoły można było jednak i w ciągu roku szkolnego. Do szkoły uczęszczali wspólnie katolicy i ewangelicy.

Jedna szkoła, a również i jeden wspólny cmentarz istniały w Olbrachcicach aż do zawarcia konkordatu Austrii z Watykanem w roku 1856. Na mocy tego konkordatu poczęto tworzyć w państwie szkoły wyznaniowe. Z protokołu, spisanego na zebraniu ewangelickich obywateli gmin Olbrachcic i Stonawy z dnia 1. 12. 1859 roku wynika, że uchwalono zażądać za pośrednictwem delegacji w c. k. urzędzie ziemskim pozwolenia na wybudowanie własnej ewangelickiej szkoły. Obywatele ewangeliccy obu gmin byli chętni pokryć wszystkie koszty wybudowania szkoły, a następnie utrzymania własnego nauczyciela. Szkoła miała stanąć przy granicy pomiędzy Olbrachcicami i Stonawą na parceli ofiarowanej na ten cel przez Jana Delonga.

Na mocy rozporządzenia urzędu ziemskiego w Opawie z dnia 26 września 1860 roku, skierowanego za pośrednictwem urzędu powiatowego we Frysztacie na ręce Jana Matuszka w Olbrachcicach, nastąpiło dnia 14. 11. 1860 roku wyłączenie ewangelickich uczniów z dotychczasowej szkoły w centrum i otwarcie tymczasowej szkoły ewangelickiej w budynku Jana Delonga, pod nr. 2. w Olbrachcicach, gdzie zamieszkał także tymczasowy nauczyciel Jan Ciahotny. Równocześnie ewangelicki zbór w Olbrachcicach przystąpił w roku 1861 do budowy własnego budynku szkolnego, którą ukończono pod koniec roku 1862. Szkoła była jednoklasowa. W tym samym roku założono także osobny cmentarz ewangelicki. Ogółem, według chronologicznego zestawienia, uczyło w ewangelickiej wyznaniowej szkole, aż do jej połączenia w r. 1923, w jedną szkołę ze Szkołą-Jubilatką, pięciu nauczycieli. Byli to: Jan Ciahotny, Jan Kołder, Jan Buczek, Jan Błahut oraz Adam Zientek. Liczba uczniów w tej szkole wahała się w granicach 100 - 120.

W międzyczasie przystąpiono do przebudowy Skoły-Jubilatki w centrum wioski na szkołę piętrową. Przybudowane pierwsze piętro zostało oddane do użytku w r.

1898. Koszt robót wyniosł ponad 11 000 guldenów. W tym samym roku równocześnie szkoła została rozszerzona na dwuklasówkę przy stanie uczęszczających do niej 138 uczniów. Ponieważ rok przebudowy szkoły był równocześnie jubileuszowym rokiem 50-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa I, nadano szkole nazwę Szkoła Jubileuszowa, a równocześnie za pozwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych oraz kancelarii cesarsko-królewskiej, na specjalnie domurowanym szyldzie nad ścianą frontową, umieszczono napis w dwu językach następującej treści:
„Kaiser Franc Josephs Jubiläums Schule. Szkoła Jubileuszowa Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I. – 1898".

Dla upamiętnienia tego aktu zasadzono też przed szkołą drzewko dębu, którego butwiejące resztki pnia znajdują się do dziś przed szkołą. W tym samym roku została też założona pierwsza kronika szkolna, prowadzona w urzędowym języku niemieckim przez ówczesnego kierownika szkoły Andrzeja Orszulika, który w urzędowym języku także prowadził dziennik podawczy i wszelką korespondencję. Podręczniki szkolne w tych czasach były drukowane w Wiedniu po polsku, także i świadectwa miały jednojęzyczny polski wydruk. Urzędowa pieczątka szkoły była dwujęzyczna i to sporządzona w ten sposób, że tekst polski był u góry, a tekst niemiecki u dołu w pozycji odwróconej, ażeby po odwróceniu pieczątki można było z wyższymi urzędami korespondować z tekstem niemieckim u góry, a polskim dla odmiany odwróconym. Kronika podaje, że do szkoły należało oprócz ogrodu szkolnego o powierzchni 21,6 a jeszcze szkolne pole o powierzchni 67,3 a. Ilość uczniów w tej szkole szybko wzrasta i tak w roku 1909 otwarto paralelkę do klasy pierwszej, przy stanie 168 uczniów, a w 1913 roku paralelkę do klasy drugiej, przy stanie 211 uczniów.

Z dniem 1 czerwca 1923 roku dochodzi do połączenia obu szkół wyznaniowych w jedną trzyklasową szkołę z dwoma paralelkami. Z powodu braku pomieszczeń w Szkole-Jubilatce, jedna klasa nadal pozostaje w budynku szkoły ewangelickiej. Uczniowie uczą się wówczas w dwu zmianach, a to od godz. 8 do 12 oraz od 12 do 17.

Jeszcze przed połączeniem obu szkół, w roku 1921, została w Olbrachcicach założona też jednoklasowa szkoła czeska dla 18 uczniów, która z braku własnego budynku szkolnego znalazła tymczasowe pomieszczenie w szkole ewangelickiej. Ten stan zachował się aż do roku 1924, kiedy to w centrum wioski wybudowano i otwarto osobny budynek szkoły czeskiej, która stała się szkołą dwuklasową.

Do połączenia obu szkół wyznaniowych uczyło w Szkole-Jubilatce łącznie 21 nauczycieli i kierowników szkoły. W porządku chronologicznym funkcję kierownika tej szkoły wykonywali: Józef Kasperlik, Jan Kasperlik, Jan Morys, Jerzy Kisza, Andrzej Orszulik, Józef Żebrok, który później zmienił swoje nazwisko na Majewicz, oraz Franciszek Rojek. Nauczycielami byli: Józef Halfar, Józef Baran, Franciszek Morawiec, Tadeusz Kasiewicz, Józef Thor, Robert Cieślar, Alojzy Gałuszka, Zofia Twardzikówna, która, w związku z ówczesnym brakiem nauczycieli, została pierwszą nauczycielką w historii tej szkoły i uczyła w niej od 1916 do 1918 roku, dalej Andrzej Biłko, Jan Głombek, Henryk Paździora oraz Jan Farnik, który był nauczycielem od 15 września 1920 roku do wybuchu drugiej wojny światowej. Został przez Niemców uwięziony 22. 4. 1940 roku i zginął męczeńską śmiercią w obozie koncentracyjnym w Gusen 18 października 1942 roku. Jego pamięci została w roku 1967 odsłonięta na frontowej ścianie szkoły tablica pamiątkowa.

Od połączenia obu szkół wyznaniowych do wybuchu drugiej wojny światowej uczyło w naszej szkole 16 nauczycieli. Byli to: Henryk Bonczek, Robert Dzida, Karol

Pastuszek, Jan Kołder, Teofil Molinek, Wilhelm Gałgonek, który w roku 1930 zginął podczas wycieczki narciarskiej w Tatrach, Franciszek Ryba, Józef Chorzempa, Józef Głombek - jako kierownik szkoły, Zofia Magdalewiczówna, Wiesław Rutka, Anna Sotnicka, Paweł Kukuczka, Szczepańska, Karol Fuzek oraz Molinek.

Oprócz języka polskiego w Szkole-Jubilatce uczono w tym czasie aż do roku 1919 także obowiązkowo języka niemieckiego. Odtąd dzieci uczą się go nadobowiązkowo jeszcze do roku 1924, kiedy wpisanych na naukę tego języka było już tylko 7 uczniów. Na prośbę kierownictwa szkoły zostaje 2 listopada 1925 roku wydane pozwolenie na nadobowiązkową naukę języka czeskiego. Zainteresowanych tym językiem jest 23 uczniów. W roku 1930 zostało odnowione zezwolenie na nadobowiązkową naukę języka niemieckiego. Tyle, że uczeń mógł uczęszczać na jeden nadobowiązkowy przedmiot; na język czeski lub język niemiecki.

W roku 1932 wkracza do Olbrachcic elektryfikacja. Przy tej okazji zostaje zelektryfikowana i Szkoła-Jubilatka.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej było w szkole zapisanych 202 uczniów. Do szkoły wydziałowej w Stonawie uczęszczało 18 uczniów, do Suchej Górnej 41 uczniów, do Cieszyna 2 uczniowie a do gimnazjum w Cieszynie 12 uczniów.

Z wybuchem wojny praca w szkole zamiera. Dla wychowanków i wychowawców tej szkoły nastają lata niewoli, wynaradawiania i terroru. Budynek szkolny, w którym umieszczono jedną z klas szkoły niemieckiej oraz siedzibę organizacji „Hitler-Jugend" miał służyć całkiem innym celom niż dotychczas. Polskie społeczeństwo oddala umieranie polskości przez organizowanie tajnego nauczynia dzieci w języku polskim. Nauczanie to prowadzi nauczyciel Jan Głombek. Natomiast wychowankowie szkoły podejmują nierówną walką o zachowanie kultury ojców, o doprowadzenie do sprawiedliwego porachunku dziejowego z hitlerowskim najeźdźcą, o zwycięstwo sprawiedliwości. Jedni w legionach, rozsiani po wszystkich frontach świata, od Narwiku poprzez Monte Casino po Tobruk, inni w miejscu włączają się w nurt pracy konspiracyjnej. Niemcy potęgują swój terror, wywłaszczają całe rodziny polskie, wywożą ludność na przymusowe roboty w głąb Rzeszy. Kwiat naszego społeczeństwa, najlepsi synowie tej ziemi giną w obozach koncentracyjnych. Widać, że dobra musiała być praca wychowawcza naszej Szkoły-Jubilatki, jeśli Niemcom nie udało się załamać ducha narodowego jej wychowanków.

Po niespełna sześciu latach niewoli, poniewierki i cierpień, żołnierze radzieccy przynoszą nam 3 maja 1945 roku upragnioną wolność. Pierwsze pełne radości miesiące wolności były dla naszej szkoły bardzo trudne. Była ona wtedy blisko 120-letnią, skołataną wiekiem staruszką, ogołoconą przez okupanta z wszystkiego, co szkole jest potrzebne do życia. Największe kłopoty sprawił brak inwentarza, podręczników i pomocy szkolnych.

Pierwszych prób zorganizowania nauki podejmują się studenci, a z nowym rokiem szkolnym otwierają się podwoje szkoły dla normalnej nauki. Pierwszych powojennych 101 uczniów zostaje zorganizowanych w szkołę trzyklasową. Kierownikiem szkoły zostaje Jan Głombek, a nuaczycielami Wilhelm Budziński, Helena Fuzkówna oraz nauczycielka robót ręcznych Anna Pribulowa. W okresie powojennym w szkole uczyło 5 dyrektorów oraz 27 nauczycieli. Funkcję dyrektora pełnili: Jan Głombek do roku 1948, Henryk Bonczek do roku 1951, Karol Miczka do roku 1953, Adolf Kiedroń do roku 1954, a od roku 1954 Bruno Waszek. Nauczycielami byli: Wilhelm Budziński, Helena Fuzkówna-Sobocikowa, Anna Pribulowa, Karol Kraina, Maria Krainowa, Alojzja Fajowa, Stanisław Bardoń, Maria Ruszówna, Jerzy Tomoszek, Emil Szelong, Bogusław Janiczek, Helena Kożdoniówna-

Chlebikowa, Jan Morawiec, Henryka Polakówna, później pod nazwiskami Adamczykowa i Paździorowa, Anna Gaudynówna, Iwona Botorkówna-Guńkowa, która uczyła w naszej szkole od 1956 roku, Bronisław Procner, Jadwiga Kałużanka-Niemcowa, Maria Staniowska, która w roku 1961 uległa śmiertelnemu wypadkowi drogowemu w drodze do domu po zebraniu zarządu SRPS, Józef Sembol, Wanda Janeczkowa, Fryderyka Janiurkówna-Hudeczkowa, Helena Winklerowa, Lidia Pawlasowa, Alojzja Fajowa, Wanda Bergerowa, Maria Wygrysowa. Jako kierowniczka świetlicy szkolnej od 1971 do 1977 roku Hildegarda Firlowa, a od 1983 roku Jadwiga Czapowa. Nauczycielami muzyki w naszej Szkole-Jubilatce w kolejności chronologicznej byli: Rudolf Godula, Walter Wygrys oraz Olga Pietraszkowa.

Pomimo wspominanych już początkowych powojennych trudności oraz pomimo to, że pierwsze lata po wojnie były okresem zaciekłej walki politycznej o władzę, nasza szkoła dzięki bezprecedensowej ofiarności i poświęceniu nauczycieli, wychowanków i reszty olbrachcickiego społeczeństwa szybko zabliźnia rany i znowu zaczyna tętnić twórczym życiem szkolnym.

Szkoła nasza przeżywa okres drugiej młodości. Systematycznie wzbogaca się o nowoczesne środki oraz pomoce nauczania. Z roku na rok zmienia na lepsze swój wygląd. W roku 1952 zostaje dzięki inicjatywie ówczesnego dyrektora szkoły, Karola Miczki, oraz dzięki niezmiernemu poświęceniu i bezgranicznej ofiarności wszystkich rodziców, wychowanków i przyjaciół szkoły wzbogacona o parterową przybudówkę z nowoczesnymi urządzeniami sanitarnymi oraz o własny park szkolny. W roku 1955 zostaje urzeczywistniony remont kapitalny całego budynku szkolnego, który między innymi obejmuje remont dachu, roboty blacharskie, wymianę ram okiennych, poszerzenie okien na parterze, zaprowadzenie instalacji wodnej do wszystkich pomieszczeń, otynkowanie zewnętrzne oraz wyburzenie starych zabudowań gospodarczych. W następnych latach dochodzi do ulepszania oraz estetyzacji tak budynku samego, jak i jego otoczenia. Z ważniejszych akcji należałoby wymienić: w roku 1957 budowa ogrodzenia podwórza i ogrodu szkolnego, w r. 1958 odsłonięcie tablicy pamiątkowej z okazji 130-lecia szkoły, w r. 1960 dobudowanie czwartego lokalu klasowego nad przybudówką, 1965 - wyposażenie parku szkolnego w stałe urządzenia gimnastyczne, 1967 - odsłonięcie tablicy pamięci naucz. Jana Farnika, zburzenie starej drewnianej szopy i wybudowanie nowej szopy murowanej oraz adaptacja dotychczas nie używanych piwnic, 1971 - adaptacja mieszkania tercjana na stołówkę szkolną oraz otwarcie lokali świetlicowych dla dzieci matek pracujących, 1973-1974 - ponowny remont kapitalny łącznie z wysuszeniem i poziomą izolacją podmokłych ścian, wymiana podłóg, nowa elewacja, nowa instalacja elektryczna, nowoczesne neonowe oświetlenie oraz pierwsze elektryczne ogrzewanie akumulacyjne.

W roku 1953 wchodzi w życie ustawa o nowej organizacji szkolnictwa i systemie kształcenia nauczycieli. Powstają ośmiolatki. Rok 1960 przynosi kolejną zmianę systemu szkolnego. Obowiązek szkolny zostaje przedłużony do lat dziewięciu. Od tego roku młodzież szkolna otrzymuje bezpłatnie podręczniki oraz wszelkie przybory i potrzeby szkolne. W roku 1967 zostaje wprowadzona w życie nowa organizacja nauki i wypoczynku. Rok szkolny został podzielony na trzy okresy. Do wakacji zimowych i letnich przybyły tygodniowe wakacje wiosenne w marcu oraz dwie wolne soboty w miesiącu. W rok później wprowadzono pięciodniowy tydzień nauki szkolnej. W roku szkolnym 1976/77 zostały wprowadzone w klasach pierwszych nowe programy nauczania. Tym samym zapoczątkowano wprowadzanie w życie nowej koncepcji szkolnictwa, która do roku 1980

obejmuje wszystkie roczniki do klasy piątej włącznie.

W formowaniu charakterów młodych ludzi, ugruntowaniu ich przekonań socjalistycznych ważną rolę odegrała Organizacja Pionierska. W naszej szkole została ona utworzona w roku 1951 a pierwszymi jej przewodnikami byli Maria Hracka oraz inż. Bronisław Kalina. O jej bogatej i nadzwyczaj owocnej działalności świadczą liczne dyplomy i odznaczenia przyznane tak organizacji, jak i jej przewodnikom. Od roku 1956 prowadziła ją z wielkim powodzeniem i poświęceniem naucz. Iwona Guńkowa. Działalność tej organizacji nie zamarła ani w okresie całkowitej dezorganizacji ruchu młodzieżowego w roku 1968.

Szkoła nasza może pochwalić się nie tylko dobrymi wynikami w nauce i wychowaniu. Ma ona chlubne i bogate tradycje pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej. Szczyci się pierwszeństwem w ramach powiatu w organizowaniu stałych obozów wakacyjnych, których od roku 1956 zorganizowała w sumie 20. Corocznie pracuje w naszej szkole szereg kółek zainteresowań. Dziesiątki dyplomów i wyróżnień za uzyskiwane pierwsze, drugie i trzecie miejsca w powiecie, a nawet okręgu, w takich dziedzinach jak sport, teatr szkolny, zbiór surowców wtórnych, indywidualny i zbiorowy udział w konkursach artystycznej twórczości młodzieży świadczą nie tylko o wysokim poziomie pracy społeczno-wychowawczej w naszej szkole, lecz także o niezmiernej aktywności i ofiarności naszych nauczycieli. W minionym trzydziestoleciu wystawiła nasza szkoła 24 przedstawienia szkolne, 4 rewie oraz cały szereg okolicznościowych akademii, do których zaliczyć trzeba corocznie wystawiane akademie z okazji Dnia Kobiet oraz z okazji ważniejszych rocznic i wydarzeń politycznych. W szkole urządzono dziesiątki publicznych wystaw prac uczniowskich itp. Nasi uczniowie upiększają corocznie dziesiątkami występów wszelkie ważniejsze uroczystości i imprezy gminne.

Oprócz osiągnięć na polu kulturalnym należy wspomnieć również o bogatym dorobku w pracy społecznie użytecznej. Charakter tej pracy zmieniał się wraz z rozwojem neszego społeczeństwa i jego potrzeb. Jeśli w pierwszych latach powojennego trzydziestolecia dzieci brały udział w wysadzaniu lasów, zbiorze nasion oraz ziół leczniczych, czyszczeniu pól PGR-u i JSR-u od stonki ziemniaczanej i chwastów, w sprzęcie ziemniaków w spółdzielni, a nawet zbieraniu po domach jaj dla punktu skupu, to obecnie są to setki godzin corocznie przepracowanych przy upiększaniu otoczenia szkoły, zbieraniu surowców wtórnych dla naszego przemysłu, kasztanów i żołędzi dla zwierzyny leśnej itp.

Mocną podporą dla szkoły było przez te lata SRPS. Prezesami SRPS od roku 1946 byli: Rudolf Łabudek, Rudolf Gruszkowski, Józef Tyrlik, Józef Iskrzycki, Alojzy Holeksa, Franciszek Kalisz, Alfons Mikuła, Józef Koch, Aurelia Cielecka, Władysław Kowalczyk, Otakar Matuszyński, Władysław Wrana, ing. Jerzy Czap. Po każdym z nich pozostał w naszej szkole trwały materialny ślad.

Pomocą służy naszej szkole Stowarzyszenie Umundurowanych Górników. Organizacja ta objęła w roku 1956 patronat nad naszą szkołą. Corocznie udziela szkole subwencji na działalność pozaszkolną, pomaga szkole w ulepszaniu i upiększaniu środowiska szkolnego, w organizowaniu obozów wakacyjnych, urządza dla uczniów szkoły wycieczki i inne ciekawe akcje.

Tak samo skuteczną pomoc niesie naszej szkole od samych początków swego istnienia MK PZKO, które ma ze szkołą zawartą pisemną umowę o wzajemnej pomocy i współpracy. Lokale klubowe PZKO są dla uczniów i pionierów bezpłatnie do dyspozycji a członkowie PZKO ofiarnie włączają się do pozaszkolnej pracy z dziećmi.

BRUNO WASZEK
dyrektor szkoły 1954-1988

Ciało pedagogiczne

Kierownicy szkoły (1828-1939)
Józef Kasperlik, Jan Kasperlik, Jan Morys, Jerzy Kisza, Andrzej Orszulik, Józef Żebrok-Majewicz, Franciszek Rojek, Józef Głombek

Kierownicy szkoły ewangelickiej (1860-1923)
Jan Ciahotny, Jan Kołder, Jan Buczek, Jan Błahut, Adam Zientek

Nauczyciele (1880-1939)
Józef Halfar, Józef Baran, Franciszek Morawiec, Tadeusz Kasiewicz, Józef Thor, Józef Żebrok, Robert Cieślar, Franciszek Rojek, Alojzy Gałuszka, Zofia Twardzikówna, Andrzej Biłko, Jan Głombek, Jan Farnik, Henryk Paździora, Henryk Bonczek, Robert Dzida, Karol Pastuszek, Jan Kołder, Teofil Molinek, Wilhelm Gałgonek, Franciszek Ryba, Józef Chorzempa, Janina Magdalewiczówna, Wiesław Rutka, Anna Skotnicka, Paweł Kukuczka

Nauczycielki robót ręcznych (1906-1939)
Maria Mielnik, Henryka Paździora, Józefina Mackowska, Barbara Siwkówna, Genowefa Siwkówna

Dyrektorzy szkoły po II wojnie światowej
Jan Głombek, Henryk Bonczek, Karol Miczka, Adolf Kiedroń, Bruno Waszek, Iwona Guńkowa, Otakar Winkler

Nauczyciele
Wilhelm Budziński, Helena Fuzkówna, Anna Pribulowa, Karol Kraina, Maria Krainowa, Alojzja Fajowa, Stanisław Bardoń, Maria Ruszówna, Jerzy Tomoszek, Emil Szelong, Bogusław Janiczek, Helena Chlebikowa, Jan Morawiec, Henryka Polokówna, Anna Gaudynówna, Iwona Guńkowa, Bronisław Procner, Jadwiga Niemcowa, Henryka Paździorowa, Maria Staniowska, Józef Sembol, Wanda Janeczkowa, Fryderyka Hudeczkowa, Helena Winklerowa, Marta Molinkowa, Jolanta Kożusznikowa, Olga Orszulikowa

Wychowawczynie w świetlicy szkolnej
Hildegarda Firlowa, Jadwiga Czapowa, Janina Guńkowa

Nauczyciele muzyki
Rudolf Godula, Walter Wygrys, Olga Pietraszkowa, Jadwiga Febrowa

Prezesi SRPS i Koła Macierzy Szkolnej
Rudolf Gruszkowski, Józef Tyrlik, Józef Iskrzycki, Alojzy Holeksa, Franciszek Kalisz, Alfons Mikuła, Józef Koch, Bruno Waszek, Aurelia Cielecka, Władysław Kowalczyk, Otakar Matuszyński, Władysław Wrana, Jerzy Czap, Emilia Śliwkowa, Władysław Molenda jr., Leszek Foltyn

Przygoda czy pasja?

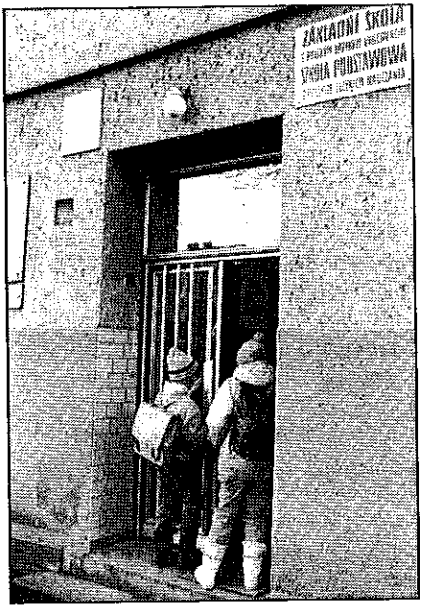

Swoją przygodę ze szkoły w Olbrachcicach rozpoczęłam w sierpniu 1956 r. Trwała ona do r. 1992. A właściwie - po przerwie - do roku 1996.

Na zawsze utkwił mi w pamięci dzień, w którym pierwszy raz zobaczyłam szkołę - staruszkę. Było pochmurno, dżdżysto. Kiedy weszłam do budynku szkolnego, w którym panował półmrok, ogarnęła mnie trwoga. Wszędzie było cicho, ciemno, tylko z bocznych drzwi dochodził dziwny odgłos. Nieśmiało zapukałam i czekałam, co będzie dalej. Z pomieszczenia, które okazało się być kancelarią, usłyszałam miły głos kobiecy, zapraszający mnie do środka. Kiedy weszłam, znów się zdziwiłam, bo przez środek kancelarii wisiała „duża sieć", . . . i tylko co, pokaże się jakiś potwór. Całą sytuację rozładowała miła, sympatyczna pani, która powiedziała: „Witam Koleżankę! Czas czekania skracam sobie dzierganiem firanki". Okazało się, że z powodu choroby dyr. szkoły, Bruno Waszka, jego obowiązki pełniła nauczycielka Anna Gaudyn. Zaraz poczułam się raźniej i tak zaczęła się moja praca pedagogiczna. Do r. 1988 byłam nauczycielką. Po odejściu na emeryturę dyrektora Bruno Waszka, do r. 1991, popróbowałam również pracy kierowniczej. W ciągu 38 lat przeżywałam z uczniami wiele przygód na wycieczkach, obozach pionierskich, harcerskich, które organizowałam od r. 1957 do 1989.

Moją pasją zawsze był śpiew, taniec i dlatego chętnie zaczęłam prowadzić szkolne zespoły: taneczny, wokalny „Wesołe nutki", które były znane na całym Zaolziu i zdobywały wiele nagród. Młodzież garnęła się do zespołów, bo tam było inaczej niż na lekcjach, wiele emocji, wzruszeń. Każdego ucznia mogłam le-

piej poznać. Podczas zajęć często pytali o różne sprawy, a ja cierpliwie tłumaczyłam, w jaki sposób pokonać przeciwność losu. I to była ta przygoda. Szkoda, że dzisiaj niektórzy nauczyciele boją się rozmowy z uczniami na różne tematy. Już w szkole Pedagogicznej nasi wspaniali wychowawcy podkreślali, że być nauczycielką, to więcej niż pracować w wyuczonym zawodzie – to posłannictwo. Z tą myślą rozpoczynałam swoją pracę pedagogiczną i przekazywałam uczniom wiedzę, żeby w przyszłości zostali pełnowartościowymi obywatelami. Na ile mi się to udało, to zostawiam ocenie moim uczniom.

Szkołę zawsze traktowałam jako swój drugi dom i dlatego tak dużo czasu poświęcałam dla jej dobra. Dzięki wyrozumiałości rodziców a później męża, mogłam tyle czasu spędzać w szkole, żeby ulepszać i unowocześniać budynek, prowadzić zespoły szkolne oraz organizować obozy pionierskie.

Dyr. Bruno Waszek był prawdziwym gospodarzem swej placówki. Dbał, żeby budynek szkolny, chociaż stary, był stale odnawiany. Sam potrafił wiele rzeczy naprawić, a kiedy odbywał się remont kapitalny, cały czas przebywał z robotnikami. Doceniali to rodzice i chętnie przychodzili pomóc przy upiększaniu szkoły. Z jego bogatych doświadczeń korzystałam, kiedy sama zaczęłam kierować szkołą. W r. 1988 budynek szkolny miał 160 lat i zaczęły się problemy. Zła izolacja spowodowała, że w ścianach na parterze wilgoć podchodziła coraz wyżej. Po naradzie z fachowcami okazało się, że trzeba część murów zburzyć i zrobić nową izolację. Podczas wakacji w r. 1989 wnętrze szkoły przypominało kopalnię, bo ściany podbierano, podpierano rusztowaniem, dobudowywano nowe mury itd. Była to syzyfowa praca grupki ofiarnych, wypróbowanych budowniczych: Alojzego Siostrzonka, inż. Gustawa Guńki sen., Władysława Molendy sen.,

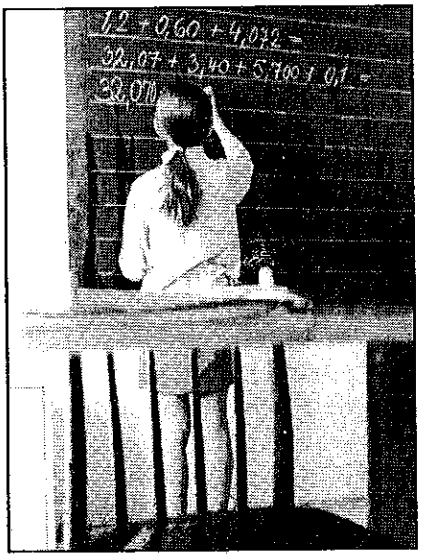

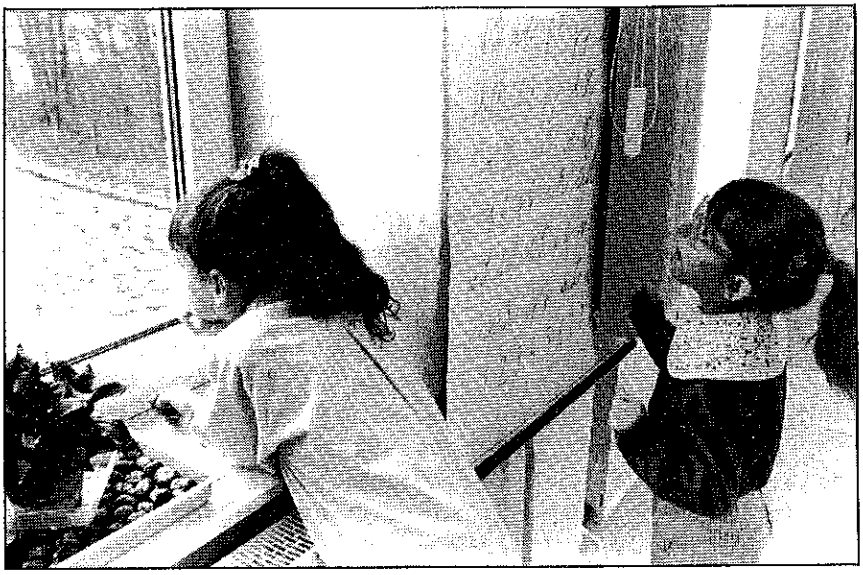

Brunona Febra, Franciszka Miczki, Antoniego Szwańczara, Oskara Delonga i innych, którzy stworzyli coś wspaniałego. Powstał duży lokal dla świetlicy szkolnej, nowe drzwi wejściowe „rozjaśniły" dolny korytarz, natomiast boazeria zupełnie go zmieniła. Mogliśmy to wszystko zrealizować dzięki władzom gminy, które przeznaczyły na remont ponad 97 tys. koron. W następnym roku została dobudowana garderoba dla uczniów, a w roku 1991 remont dachu. Szkoła była coraz piękniejsza.

Myślałam, że zakończę swoją przygodę ze szkołą w roku 1992, odejściem na emeryturę. Jednak za dwa lata wróciłam, żeby zastąpić panią nauczycielkę Jolantę Kożusznikową, która odeszła na urlop macierzyński. W czerwcu 1996 roku zakończyłam swoją długoletnią pracę pedagogiczną, która była dla mnie pasją i przynosiła mi wiele zadowolenia. Jednak największą zapłatą dla mnie to sukcesy moich uczniów, którzy często zajmują ważne stanowiska w zakładach pracy, albo są radnymi i decydują o losach Olbrachcic oraz z zapałem pracują w zespołach MK PZKO.

Jestem przekonana, że moja praca nie poszła na marne.

IWONA GUŃKOWA
dyrektorka szkoły 1988-1991

Szkoła współczesna

W pierwszym rzędzie: Monika Labudek, Barbara Jonszta, Gabina Hubka, Weronika Labudek, Sandra Sikora, Lucyna Jurečka, Agata Koch, Monika Smiga; w drugim rzędzie: nauczycielka Jolanta Kożusznik, Dariusz Matuszyński, Łukasz Feber, Dawid Holain, Daniel Kołek, Michał Nawrat, Stanisław Tyrlik, Adam Pařik i Tomasz Cielecki.

Mówiąc o szkole współczesnej, trzeba powrócić do roku 1989, kiedy to w związku z zasadniczymi zmianami polityczno-ekonomicznymi dochodzi równocześnie do istotnych reform naszego systemu edukacyjnego. Wyrugowano absolutną kontrolę władz państwowych nad oświatą i kształceniem, a rozpoczęto stopniowe wprowadzanie europejskich standardów szkolnych. Naturalnie, że zmiany te objęły również i naszą olbrachcicką podstawówkę.

Już na początku roku 1990 rozpoczęto wprowadzanie zasad reformy szkolnictwa. Obok szkół państwowych powstają szkoły prywatne i kościelne, uaktywnia się szkolnictwo wiejskie – niżej zorganizowane. Nowe programy nauczania umożliwiają pedagogom swobodny wybór form dydaktyczno-wychowawczych w pracy szkolnej, opartych na naukowej, rzetelnej informacii.

Bogaty jest wybór nowych podręczników, pomocy dydaktycznych i sprzętu szkolnego. Nasze szkoły uzyskały możliwość korzystania z podręczników, literatury fachowej i pomocy naukowych z Polski.

Szkoła olbrachcicka pracuje już od kilkunastu lat jako szkoła dwuklasowa, a od dwu lat z pięcioma rocznikami nauczania. Wiadomo, że praca w klasach łączonych jest trudniejsza i czasochłonniejsza, wymaga doświadczonego i ofiarnego pedagoga. Trzeba równocześnie stwierdzić, że szkoły niżej zorganizowane mają pomimo wszystko wiele pozytywnych cech, a we współczesnym systemie edukacyjnym coraz bardziej zyskują sobie prawo bycia. Są to placówki, które przede wszystkim w środowisku wiejskim stanowią ważne zaplecze kultury i oświaty. Młodzież ucząca się właśnie w takich szkołach jest bardziej samodzielna, zaradna i obowiązkowa. Kameralność niedużego środowiska ma niewątpliwie wpływ na poczucie więzi koleżeństwa i współuczestnictwa w działaniu społecznym.

W roku jubileuszowym do naszej szkoły uczęszcza 26 uczniów, a według liczby dzieci w przedszkolu i rozeznania zainteresowanych, stan ten może utrzymać się przez kilka następnych lat. W tym celu szkoła troszczy się, żeby procesy dydaktyczno-wychowawcze stale ulepszać i uatrakcyjniać. Oprócz przedmiotów wymaganych przez „Programy szkoły podstawowej", prowadzi lekcje języka angielskiego i religii rzymsko-katolickiej. Dla dzieci muzycznie uzdolnionych są fachowo prowadzone lekcje gry na fortepianie oraz zejęcia taneczno-rytmiczne. W ramach świetlicy szkolnej pracuje kółko żywego słowa, które corocznie wystawia dziecięce spektakle sceniczne. Atrakcyjnie się zapowiada nowe kółko komputerowe dla starszych dzieci. Takie właśnie ponadprogramowe działania są motywacją do aktywności społecznej już najmłodszej generacji. Nasze dzieci prezentują się w imprezach gminnych, MK PZKO i innych orgnizacji, w konkursach śpiewaczych, recytacyjnych i plastycznych, zawodach sportowych, grają przedstawienia i śpiewają w chórze. Warunkiem pozytywnych wyników owego modelowania osobowości dziecka jest uczestnictwo czy chęć pomocy ze strony rodziny.

Swoisty wpływ na poprawne stosunki rodzina - szkoła, jak również na pomyślny rozwój aktywności społecznej szkoły, ma niewątpliwie prężna i skoordynowana praca aktywu rodzicielskiego. Istotne znaczenie ma współudział Koła Macierzy Szkolnej przy podejmowaniu większości inicjatyw, a szczególnie w utrzymaniu i rozwijaniu ścisłych kontaktów rodziców ze szkołą. Organizowane zebrania klasowe, spotkania towarzyskie, różne akcje i imprezy dla rodziców, pogłębiają i umacniają stosunki a równocześnie przynoszą efekt finansowy. Należy również podkreślić rozwijające się formy sponsorowania przez rodziców, organizacje i miejscowe firmy takich akcji, jak pobyty dzieci w „zielonej szkole", wycieczki krajoznawcze, podawanie herbaty, a także finansowanie pomocy dydaktycznych i sprzętu sportowego, różnych gier i zabaw świetlicowych, czy bezpłatne udostępnianie lokali Domu PZKO.

Szkoła już od szeregu lat może polegać na wszechstronnej pomocy i poparciu urzędu gminnego, który jako właściciel budynku troszczy się przede wszystkim o jego wygląd i funk-

W pierwszym rzędzie: Dorota Molenda, Andrea Witosz, Monika Barabasz, Hana Foltyn, Janina Palowska, Tereza Kalina; w drugim rzędzie: dyrektor Otakar Winkler, Jakub Zaleski, Marcel Palowski, Mariusz Paliatko i Marek Kapias.

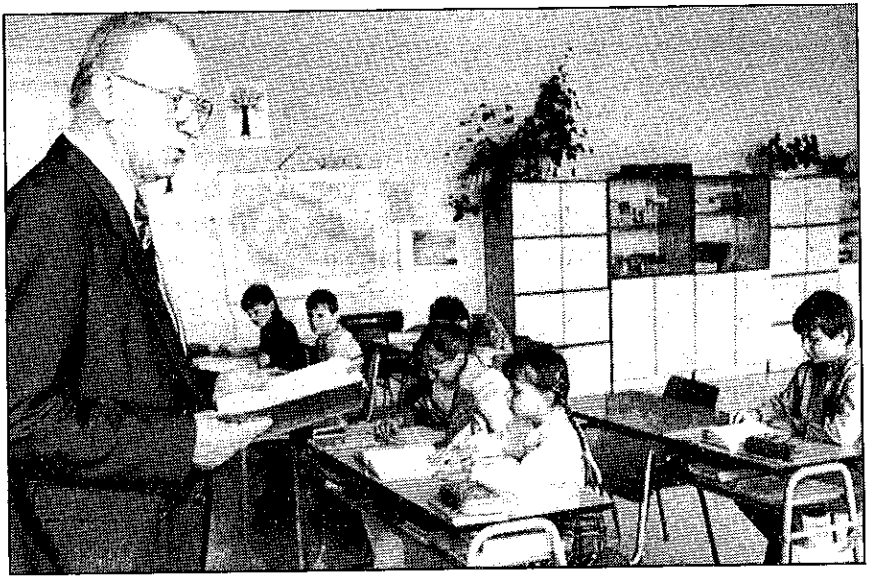

cjonowanie. W ciągu ostatnich lat wykonano w szkole wiele przeróbek i robót renowacyjnych. Oprócz wcześniej zbudowanych pomieszczeń sanitarnych i garderoby, zmienił się całkowicie wygląd głównego korytarza, dokonano zamiany drewnianych okien na okna plastikowe, które ozdabiają estetyczne żaluzje. Zaprowadzono ogrzewanie gazowe i ciepłą wodę, systematycznie odnawia się malowanie wnętrz. Gmina dotowała również takie pomoce audiowizualne, jak telewizor kolorowy, magnetowid, komplet urządzeń reprodukcyjnych, komputer i pianino. Komisja edukacji i kultury urzędu gminnego żywo interesuje się sprawami zachowania się i pracą pozalekcyjną uczniów.

Z powyższego wynika, że szkoła pracuje w warunkach sprzyjających jej rozkwitowi. Oczywiście, że główna uwaga jest skierowana na prawidłowy rozwój osobowości dziecka, jego intelektu, charakteru, sposobu myślenia i działania. Tym celom są podporządkowane wszelkie formy pracy dydaktyczno-wychowawczej. Nauczyciele i wychowawcy starają się stwarzać atmosferę twórczej pracy, ładu i porządku, wzajemnego szacunku i świadomej dyscypliny.

OTAKAR WINKLER
dyrektor szkoły od roku 1991

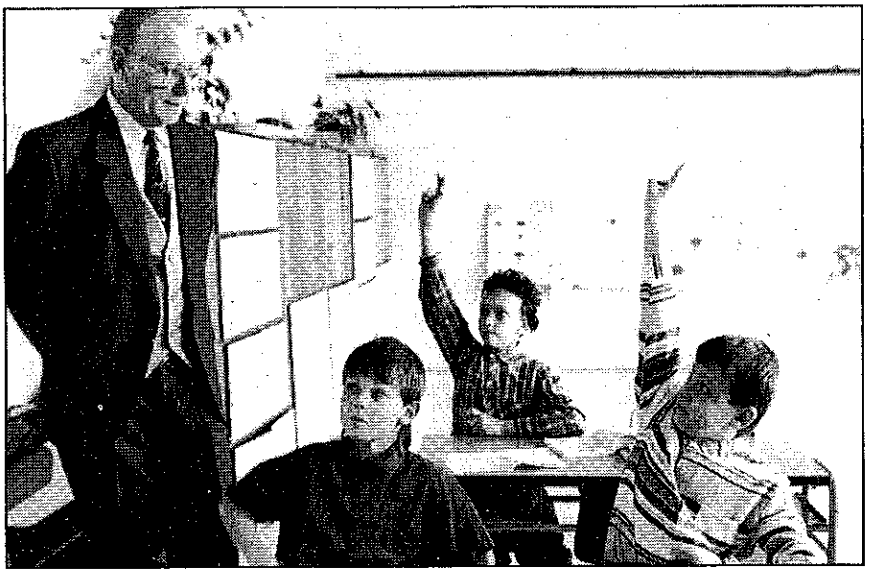

Wspomnienia byłych uczniów

BRONISŁAW TOMASZEK
(ur. 1914):

Mieszkaliśmy u Michnika. Tam, gdzie był posterunek policji. Teraz tam mieszkają Siostrzonkowie. Czynsz musieliśmy odrabiać na polu. Do pierwszej klasy zacząłem chodzić do polskiej szkoły w Olbrachcicach. Jeszcze drugą tu skończyłem. Ale potem, jak ojca postraszyli, że wyrzucą go z pracy, jeśli dzieci zostawi w tej szkole, ustąpił i zapisał mnie i siostrę do czeskiej szkoły w Suchej Górnej. Do Suchej miałem bliżej, bo rodzice postawili małą chałupkę na Zadkach. Jednak Czecha ze mnie i tak nie udało im się zrobić. Swoje dzieci posłałem znów do polskiej szkoły.

JÓZEF JONSZTA
(ur. 1942):

Z dużą przyjemnością wspominam lata spędzone w naszej szkole . . . A gdyby nie ja, to mój ulubiony nauczyciel, dyrektor Karol Miczka, z pewnością by się nie ożenił. Później zawsze mu to przy każdej okazji przypominałem. Mogłem sobie na to pozwolić przy jego dużym poczuciu humoru. To był wspaniały człowiek.

A było tak. Pewnego razu w trakcie lekcji zapytał mnie, czy wiem, gdzie mieszka Bronisława Chroboczkówna. Kiedy przytaknąłem, włożył mi do ręki list i kazał go do niej zanieść. Chyba dobrze się spisałem, bo po jakimś czasie znowu zostałem wysłany do Rakowca, gdzie mieszkali Chroboczkowie. Wkrótce stało się to zwyczajem. Bywało, że i dwa razy w tygodniu pędziłem z listem do panny Bronki. Nie pamiętam już dokładnie, w której to było klasie. Prawdopodobnie w piątej. Natomiast wiem, że sprawiało mi to dużą przyjemność. Zresztą, komu by się nie podobało,

wyrwać od czasu do czasu z lekcji? A później, kiedy wydoroślałem i mogłem już dostrzec, jak bardzo się oboje kochają i są szczęśliwym małżeństwem, byłem z siebie dumny, że to dzięki mnie doszło do połączenia tych dwu serc. Nie, broń Boże, nie miałem z tego żadnych profitów. Wtedy to było normalne, że dziecko słuchało nauczyciela. Tak byliśmy wychowani. Posłał mnie, to zaszedłem. I tyle.

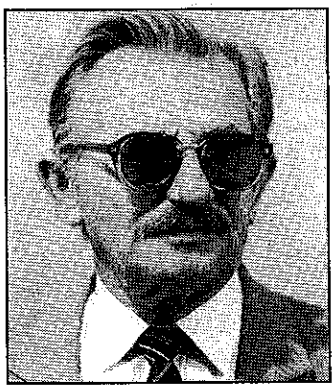

Inż. GUSTAW GUŃKA (ur. 1928):

Dopiero po latach stwierdzam, że na moich świadectwach z pierwszych trzech klas widnieje nieprawdziwa data mojego urodzenia. Urodziłem się 4 stycznia 1928, a moje świadectwa podają datę 27 sierpnia 1927 roku. Z tego wynika, że do klasy chodziłem z kolegami, którzy byli o rok ode mnie starsi. Trudno mi dziś w sposób jednoznaczny powiedzieć, dlaczego mnie postarzono. Przypuszczam, że zabrakło dzieci do jakiegoś limitu, więc mną się posłużono do uzupełnienia stanu. Innego powodu nie widzę . . .

Pamiętam, że na nadobowiązkowej lekcji języka niemieckiego - jak to bywa - czegoś nie umiałem i nauczyciel Głąbek z odpowiednim komentarzem złapał mnie za szyję, nie wiedząc, że pod kołnierzem kryje się . . . wrzód. Oszalałem z bólu. On zaś nie mógł zrozumieć mej reakcji, gdyż mój krzyk nie wydał się mu adekwatny do uścisku jego ręki. Choć ból wkrótce ustąpił, bo wrzód się pod ręką nauczyciela przepuścił, ja nie zamierzałem zaniechać wydziwiania. Bawiło mnie patrzeć na jego przerażoną minę. W końcu swoim płaczem wymusiłem na nim przeprosiny.

Prawdziwa nauka zaczęła się dopiero w piątej klasie, kiedy objął nad nami opiekę nauczyciel Farnik. U niego nie było przelewek, trzeba się było uczyć, trzeba było umieć. Dla nikogo nie miał taryfy ulgowej. Wśród uczniów cieszył się dużym autorytetem i potrafił utrzymać dyscyplinę w klasie. Jak było trzeba, nawet metodami, które się obecnie uważa za anachroniczne, a które - jak sądzę - warto by i dziś odkurzyć. Jak się raz dostało na łapę, to następnego razu się unikało, jak ognia. Często w czasie dużej przerwy w południe wysyłał nas nad Stonawkę, skąd każdy chłopiec miał mu przynieść po kilka świeżych rózg . . . na zapas. Pomimo to, właśnie nauczyciela Farnika wszyscy uczniowie polubili i zachowali w pamięci jako tego, który chciał i umiał nas nauczyć.

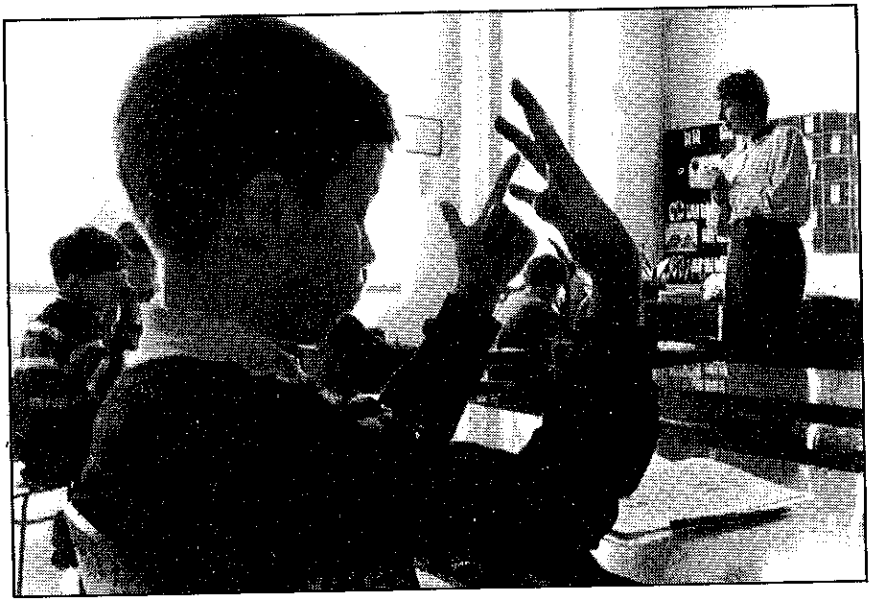

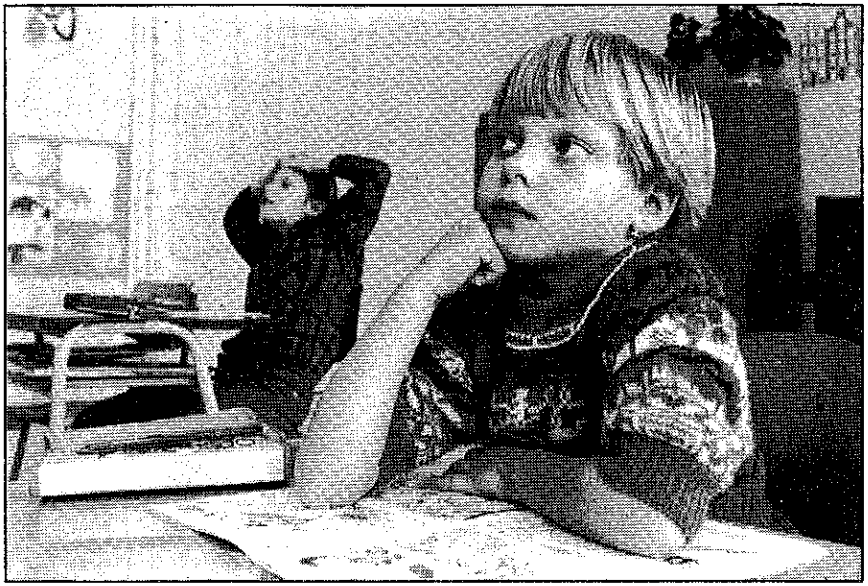

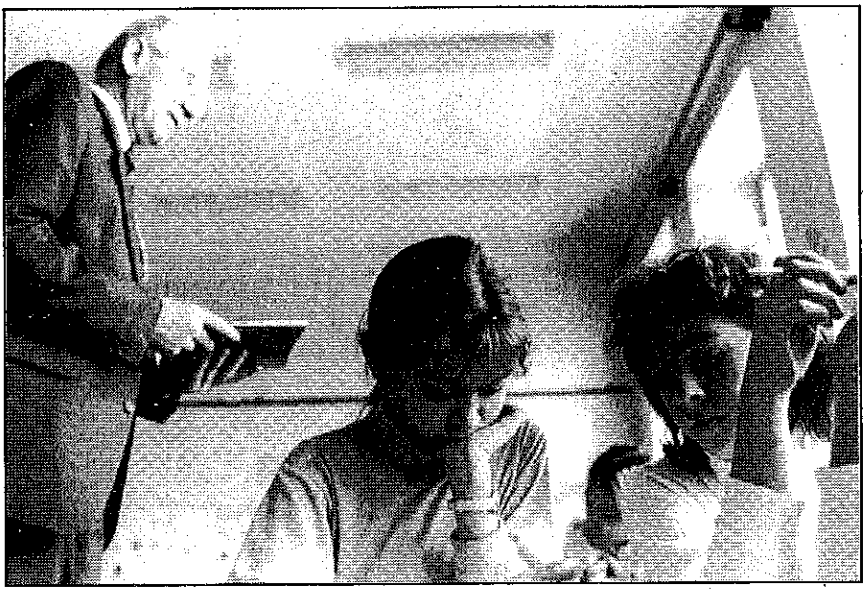

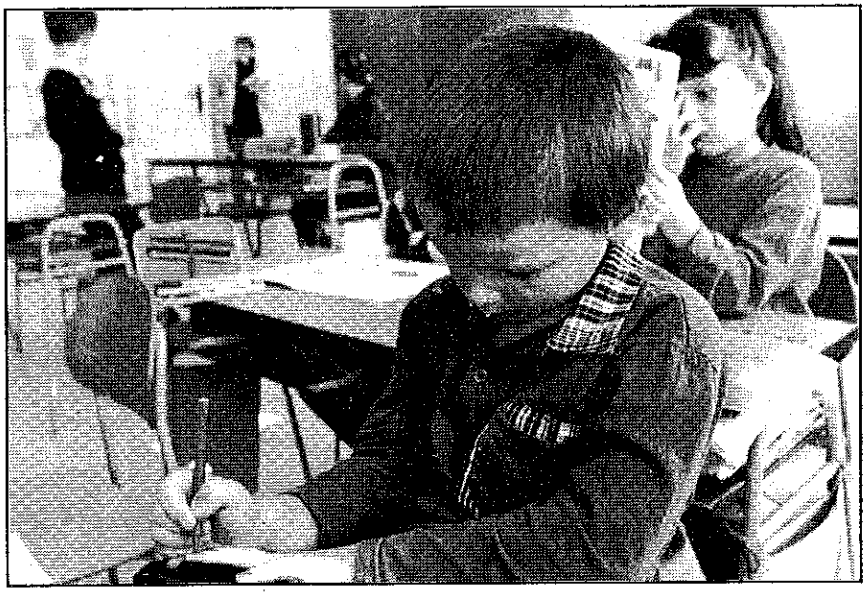

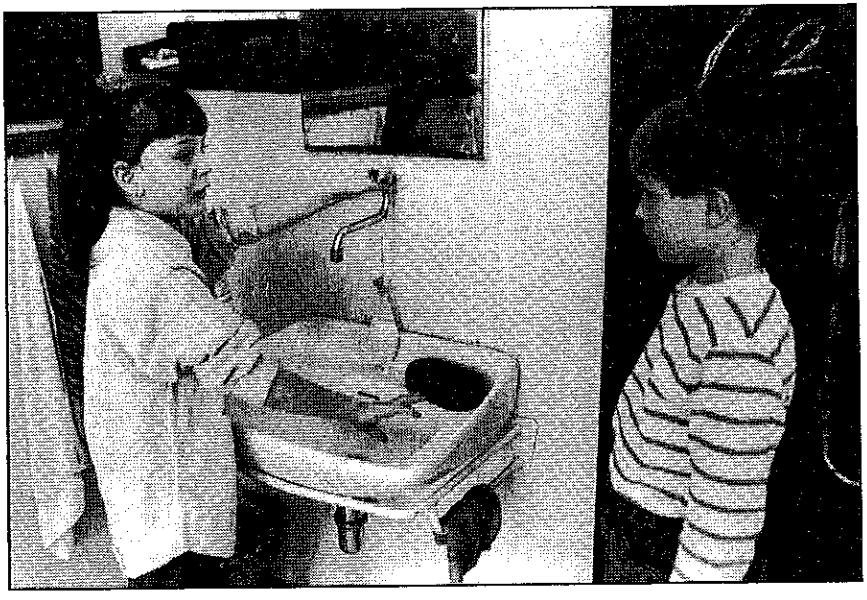

Sponsorzy publikacji i obchodów jubileuszowych

HANS
MODE
OLBRACHCICE

Koło
Macierzy
Szkolnej
przy
Szkole-Jubilatce

Urząd Gminny
Obecní úřad
w
Olbrachcicach

Nakladatelství
Wydawnictwo sak
KAZIMIERZA
SANTARIUSA

Wydała: Szkoła Podstawowa z polskim językiem nauczania w Olbrachcicach
Redakcja i układ graficzny: Kazimierz Santarius (Wydawnictwo SAK)
Zdjęcia: Marek Santarius
Nakład: 350 egzemplarzy
Druk: KarTis - Dipl.-Ing. Petr Vybíral
kwiecień 1998